Nr 208 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 12 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Senat zwołany na 22 bm.

Liga Narodów radzi dalej nad pokojem.

Endeckie hajże na Soplicę.

Stała się rzecz nieprawdopodobnie niebezpieczna. Od dwu dni organ tutejszego Obozu wielkiej Polski gra przeraźliwe larum. Wzywa na ratunek zagrożonej polskości. — Przepowiada grozę zawisłą nad naszemi domami i wzywa do mobilizacji wszystkich sił do walki o... polskie szkoły. Zdziwiony czytelnik „Słowa Polskiego“, odpowiednio przygotowany próbnem obstrzeliwaniem, gotów na prawdę stracić głowę. Bracia Sokoli gotowi przypasać karabelę i zamiast na obchód straży pożarnej, pójdą walczyć z wiatrakami.

Jak się faktycznie przedstawia sprawa z tem zagrożeniem polskiego szkolnictwa.

Kuratorjum szkolne we Lwowie poleciło dyrekcjom polskich gimnazjów wprowadzenie w zakładach szkolnych nauki języka ukraińskiego.

Rozporządzenie władz miało na celu pacyfikację umysłów, rozwydrzonych nagonką nacjonalistyczną, uprawianą w ciągu długich lat, tak przez polskich jak i ukraińskich szowinistów. Nauka języka ukraińskiego w szkołach na terytorjum kresowem, mieszanem jest postulatem prymitywnej sprawiedliwości. Dla Polaków znajomość języka trzech miljonów swoich współobywateli jest niezbędną ze względów rzeczowych i utylitarnych. Prawa obydwu języków były zawarowane w austrjackiej ustawie szkolnej z 22 czerwca 1867 r. Podobnie polska ustawa, wyszła z pod pióra p. Stanisława Grabskiego (endeka) nie mogła przekreślić praw żywej narodowości i akceptowała utrakwizm tj. dwujęzyczność w szkołach. W zdrowej, niezatrutej sprawie trudno byłoby dopatrzeć się apokaliptycznej grozy w tem, że polskie dziecko zmuszone do współżycia i współpracy w szkole, a później w urzędzie, w handlu i w warsztatach z ukraińcami posiądzie znajomość ich języka.

U nas inaczej. U nas przygotowuje się krucjatę przeciwko ministrowi, odpowiedzialnemu za liberalne rozporządzenia lwowskiego kuratorjum. Do dziwolągów XX wieku będą kiedyś zaliczone metody endeckiej walki o ratowanie... polskości wydanej jakoby na zgubę i zniszczenie.

Oto próbka wstrętnej, nieprzebierającej w środkach demagogji. W Haliczu, w szkole męskiej było ostatnio 137 Ukraińców, 103 Polaków i 63 Żydów. Dotychczas językiem wykładowym był wyłącznie język polski. — Obecnie na skutek tzw. plebiscytu szkolnego będącego następstwem wspomnianej ustawy St. Grabskiego, wprowadzono do szkoły naukę języka ukraińskiego. Przeciwko temu „bezprawiu“ endecki Halicz postanowił się bronić. Mafja endecka zwołuje zbiegowisko i wydaje manifest. W grodzie historycznym ruskich książąt omalo co nie wytworzono konfederacji. Ograniczono się na razie do podkreślenia, że „rząd działa zgubnie na losy Państwa“, panu ministrowi Dobruckiemu posłano depeszę tej treści: „Wiec polski w Haliczu uchwalił dziś wyrazić Panu jako senatorowi wybranemu z tej ziemi votum nieufności i wezwać Pana do złożenia mandatu“.

Krótko i węzłowato, jak za dobrych czasów króla Sasa.

Minął na szczęście czas kiedy mury walily się od trąb jerychońskich. Te trąby z Halicza większej szkody rządowi nie uczynią.

Ta wściekłość wyznawców ideologi nacjonalistycznej jest narazie bezsilną i śmieszną. Byłaby groźna wówczas, gdyby wlacze poszły na jakiekolwiek ustępstwa dla obłąkanego warcholstwa i niepoczytalnej demagogji.

Zwołanie sesji senackiej na 22 bm.

WARSZAWA, 10. 9. (Pat.). Dziś o godz. 1'30 w kancelarji Sejmu i Senatu złożone zostało przez sekretarza wicepremiera Bartla por. Zaćwilichowskiego zarządzenie Prezyd. Rzlptej w sprawie zwołania Senatu na sesję nadzwyczajną. Tekst zarządzenia ma następujące brzmienie:

„Na podstawie art. 38 konstytucji zwołuję Senat do miasta stoł. Warszawy na sesję nadzwyczajną od 22 września 1927“.

Spała, 9. września 1927.
Prezydent Rzlptej: Ignacy Mościcki.
Prezes Rady Min.: Józef Piłsudski.

WARSZAWA, 10 9 (Pat.). Dziś w godzinach popołudniowych powrócił z wypoczynku letniego marsz. Senatu Trampczyński.

Narady u marsz. Rataja.

WARSZAWA, 10 9. (tel. wł.). W poniedziałek odbędzie się u marsz. Rataja zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw, celem naradzenia się nad sprawą terminu pierwszego posiedzenia Sejmu i nad porządkiem obrad. W pewnych kołach proponują, aby posiedzenie sejmowe odbyło się po posiedzeniu Senatu, któryby załatwił sprawę samorozwiązaności ciał parlamentarnych, która, jak wiadomo, była powodem zamknięcia poprzedniej sesji. Wydaje się jednak, że Sejm zbierze się przed posiedzeniem Senatu.

Rozruchy komunistyczne na Litwie.

Rozbrojenie załogi w Taurogach. — Zamknięcie granicy.

BERLIN, 10 9. (Pat.). Biuro Wolffa dowiaduje się, że wczoraj rano rozpowszechniały się pogłoski o zaburzeniach komunistycznych na Litwie. Ścisłych wiadomości dotychczas nie otrzymano, faktem jest jednak, że ruch graniczny przez Tylżę, Luizenbrücke w kierunku terytorjum Kłajpedy — został przerwany o 4'30 popołudniu. Ubiegłej nocy do miejscowości Ubermemel przybyły wojska litewskie, które zajęły miasto Louizebrücke, pozatem zostały wysłane do Pogegen i Langshagen na automobilach ciężarowych oddziały 7 pułku piechoty z Kłajpedy. W Popepen kompanja tego pułku strzeże dworca i szosy Tylże—Kłajpeda. Według wiadomości otrzymanych z Rygi komuniści usiłowali dziś rano o godz. 4-tej wywołać rozruchy komunistyczne w Taurogach mieście powiatowem. Władzom rządowym udało się opanować rozruchy.

KOWNO, 10 9. (Pat.). Litewska agencja telegraficzna donosi, że wczoraj o godz. 4 rano komuniści usiłowali wywołać rozruchy w Taurogach. Dzięki energicznym zarządzeniom władz spokój i porządek został przywrócony. Winni zorganizowania rozruchów pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

RYGA, 10 9. (Pat.). Oficjalne doniesienia z Kowna mówią o stłumieniu powstania komunistycznego w Taurogach. W rozruchach tych wzięło również udział kilku członków innych stronnictw. Przywódcą ruchu jest wydalony za szpiegostwo z armji kapitan Majus, stojący blisko socjalistów ludowych. Za ujęcie Majusa wyznaczona została nagroda w sumie 5.000 litów. Jak słychać w czasie rozruchów 1 osoba została zabita, a dwie ranione.

Stan wojenny w Szawlach.

RYGA, 10 9. (Pat.). Według doniesień dzienników z Kowna, Taurogi znajdowały się wczoraj do godz. 5 popołudniu w rękach rewolucjonistów, którzy zaatakowali komendę policji i rozbroili znajdującą się tam załogę. Rewolucjoniści wzięli z filji Banku państwowego znaczną sumę pieniężną. Wieczorem kompanja 7 p. p. z Kłajpedy przywróciła porządek. Aresztowano około 100 rewolucjonistów. Główni sprawcy zaburzeń zbiegli. — W celu przeszkodzenia ich ucieczce z kraju zamknięto granicę.

„Jaunakas Sinas“ podaje, że tak w Kownie, jak i wielu prowincjonalnych miastach przeprowadzono rewizje domowe oraz dokonano aresztowań. W Kownie aresztowano m. in. byłego deputowanego do sejmu Szigelisa oraz członka Rady miejskiej Petrauskasa. — W Szaulach ogłoszono stan wojenny.

Rola kredytu pieniężnego.

Kredyt pieniężny zagraniczny a wewnętrzny.

(Dokończenie).

Natomiast dla gospodarstwa krajowego przy zwrocie pożyczki, gorzej się przedstawia rzecz, jeżeli pożyczka była zagraniczna.

Jeżeli bowiem pożyczającym jest bankier zagraniczny to procent, a i przy pożyczkach w obligach to i część kapitału „bo dotąd zawsze niżej pari zaciągano pożyczkę" wędruje zagranicę. — Gospodarstwo krajowe musi tedy wielką część nadwyżki uzyskanej w procesie wytwórczym

WYSŁAĆ ZA DARMO ZAGRANICĘ,

gdy przeciwnie przy pożyczce wewnętrznej ta nadwyżka cała pozostaje w kraju. — A właśnie o tę nadwyżkę, o ten przyrost się rozchodzi. — Pytam, po co płacić bankierowi obcemu, po co bezpłatnie wysyłać towary zagranicę i powiększyć gospodarstwo obce kiedy nie one tylko właśnie gospodarstwo krajowe dostarczyło elementów produkcyjnych do krajowych warsztatów pracy. — Teraz zrozumiemy słuszność zdania Kemmerera, że pieniężna pożyczka zagraniczna jest wskazana tylko wtedy, gdy dla wewnętrznej produkcji t. j. do wewnętrznych warsztatów pracy sprowadzamy potrzebne zagraniczne środki produkcyjne. — Wówczas możemy dać — i jest słusznie jeżeli dajemy — zagranicy część zysku z produkcji wytwarzanej dzięki elementom produkcyjnym zagranicznym. — Jeżeli ze zagranicy sprowadzamy maszynę do celów produkcyjnych, której wewnątrz kraju nie wyrabiamy, jeżeli ze zagranicy sprowadzamy nieistniejące w kraju surowce i jeżeli zagranica pożyczamy pieniądze ażeby módz te maszyny i surowce za granicą kupić, to jest usprawiedliwionem, jeżeli z produktów wytworzonych część wzgl. wartość tej części w pieniądzu jako procent od pożyczki dajemy bankierom zagranicznym, bo dzięki środkom produkcyjnym za te pieniądze zagranicą zakupionym mogliśmy wytworzyć produkta. — Ależ jaki tytuł do wydania zagranicy części wytworzonych w kraju produktów,

JEŻELI TE PRODUKTA WYTWORZYLIŚMY DZIĘKI ELEMENTOM PRODUKCYJNYM KRAJOWYM.

skoro te elementy wypożyczyło do produkcji nie gospodarstwo zagraniczne lecz gospodarstwo krajowe. — Jeżeli dla krajowych elementów produkcyjnych posługujemy się pożyczką zagraniczną to kraj pozbawia się za darmo na rzecz zagranicy wielkiej części produktów wytworzonych przy pomocy krajowych elementów produkcyjnych. — A ta nadwyżka jest nam wewnątrz kraju potrzebna, przedewszystkiem, i to pilnie na rozszerzenie skali produkcji na inwestycje, na odbudowę kraju — Rok rocznie robotnik przy pomocy środków produkcyjnych wytwarza nadwyżkę ponad wartość otrzymanej płacy czyli przyrost.

W normalnych warunkach ten przyrost może być zjedzony i zużyty przez indywadualną konsumpbyć zjedzony i zużyty przez indywidualną konsumpreprodukcji tak środki produkcyjne jak i środki utrzymania dla robotników, którzy te środki produkcyjne uruchamiają. — Natomiast w czasach naszych powojennych i w kraju naszym potrzebującym koniecznie odbudowy, inwestycji, czyli rozszerzenia skali produkcyjnej, — a więc uruchomienia coraz więcej sił roboczych nie wolno zjeść nieproduktywnie całego przyrostu. — Na czas odbudowy musi możliwie jak największa część przyrostu być użyta na powiększenie ilości elementów produkcyjnych t. j. środków produkcyjnych oraz środków potrzebnych do utrzymania coraz to większej ilości robotników, ażeby uzupełnić i odrobić to co wojna zniszczyła.

Weźmy przykład z gospodarstwa rolnego. — Jeżeli podczas wojny wskutek zabrania ziarna przeznaczonego na zasiew, wskutek zniszczenia znacznej części inwentarza żywego i martwego można wziąć pod uprawę tylko połowę swego gruntu, to po wojnie zbiorów z uprawianej połowy przyrostu inwentarza, nie wolno zjeść jak za normalnych czasów względnie sprzedać, lecz musi się ich użyć do zasiewu i zagospodarowania drugiej połowy i z powodu wojny odlogiem leżącej części gruntu. — Tak winno być i w gospodarstwie przemysłowem. — Okoliczność, że tego przyrostu, którego z powodu zniszczenia wojennego jest znacznie mniej jak przed wojną, wywołuje ciągłą walkę między podatnikami a Rządem. — Burżuazja płacąca bezpośrednie podatki walczy ze Rządem

O ZACHOWANIE SWOJEJ WYSOKIEJ PRZEDWOJENNEJ STOPY ŻYCIOWEJ.

którą Rząd podatkami celem utrzymania sprawności państwowej ogranicza. — Burżuazja, woła, że podatki są za wysokie, a urzędnicy ciągle się uskarżają że płace są za niskie.

W tym stanie rzeczy nie wolno nam marnować części nadwyżki na rzecz zagranicy.

Skoro nie zbudowaliśmy kredytu wewnętrznego to zagraniczny lepszy jak żaden. — Tego kredytu jednakowoż jest mało, a nadto z uzyskanej nadwyżki musimy część oddać zagranicy. — Stosunki te mogą się zmienić na lepsze tylko wtedy gdy rozbudujemy na wielką skalę kredyt pieniężny wewnętrzny.

Możliwością rozbudowy pieniężnego kredytu wewnętrznego zajmę się w następnym artykule.

Dr. DANIEL GROSS.

Konferencja socjalistyczn. delegatów w Genewie.

Za pośrednictwem dyrektora Międzynarodowego Urzędu pracy tow. Alberta Thomasa, odbyło się onegdaj pierwsze zebranie socjalistycznych delegatów do Ligi Narodów przy współudziale tow.: Breitscheida (Niemcy) Pawła Boncoura (Francja), Vanderveldego i de Brouckera (Belgja), Borgbjerga (Danja), b. premiera Szwecji Sandlera oraz łotewskiego ministra spraw zewnętrznych Zeelensa. Tow. Jauhaux zgłoszony jako zastępca delegata dla Francji, jeszcze nie przybył.

Śledztwo w sprawie zabójstwa Trajkowicza.

WARSZAWA, 10. września. (AW). Śledztwo w sprawie morderstwa dokonanego na osobie J. Trajkowica w poselstwie sowieckiem nie zostało dotąd ukończone. Zainteresowanie koncentruje się obecnie na sprawie listu, który sprowadził Trajkowicza do Warszawy. Dotychczas nie ustalono jeszcze czy list ten był autentyczny czy też był prowokacją zmierzającą do ściągnięcia Trajkowicza do gmachu przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie. Jak się dowiadujemy nie ustalono jeszcze czy rana Szlessera była zadana przez Trakowicza.

W. RAORT.

SPIRYTUS SKAŻONY.

Wszyscy o tem wiedzieli, że Bazyli Wyga był pijakiem. I on sam o tem dobrze wiedział. Nie pomagały awantury zbiedzonej żony, nie pomagały żadne perswazje, żadne obietnice poprawy — nic nie pomagało! Otrzymawszy tygodniowy zarobek, przepijał go Bazyli w najbliższym szynku i wracał do domu spity, jak nieboskie stworzenie. Dwa razy był na policji, a raz wrócił karetką pogotowia do domu. Cały tydzień pracował, jak szary, roboczy wół i żył tylko tą nadzieją, że z końcem tygodnia upije się do woli. Był czas, że Bazyli sam ze sobą walczył, chcąc przemóc w sobie nieszczęsny nałóg. Ślubował w kościele, jadł miętowe cukierki, pił jakieś odwary z ziół, które żona sprowadziła dla niego od cudotwórcy, ogłaszającego się w kalendarzu, palił jakieś naftalinowe papierosy. Nie pomogło! Bazyli Wyga był skończonym i notorycznym pijakiem. Nawet lekarz, którego się radził, nie kazał mu raptownie przestać pić.

— Trudno! — myślał nieraz ze smutkiem. — Jestem chory, i niema na to ratunku! I tacy ludzie być muszą... Bóg widzi, że chciałbym żyć, jak inni ludzie, a nie mogę!... Chory jestem — i tyle!

Bazyli Wyga był też chory rzeczywiście. Schudł, stracił apetyt, kaszlał i niknął w oczach. Aż wreszcie tak osłabł, że wypowiedziano mu robotę. Wiadomo — alkoholicy są najlepszymi robotnikami, do czasu. Później przychodzi nagle załamanie sztucznie podtrzymywanej energji, mięśnie wiotczeją, kości skrzypiące poruszają się w stawach, siły nikną — a wtedy staje się człowiek bezużytecznym gratem, który kapitał wyrzuca bez litości na śmietnisko.

— Jestem więc teraz bezrobotnym pijakiem! — myślał Bazyli Wyga, stojąc przed witryną sklepu z monopolem spirytusowym. Dwadzieścia pięć lat pracowałem ciężko i teraz nie mam nawet tyle, aby sobie kupić małą flaszeczkę wódki! To nie dobrze. To nawet bardzo źle! Co ja teraz pocznę bez wódki?

Z oświetlonej witryny patrzyły na Bazylego całe rzędy flaszek wódki monopolowej, mieniąc się wszystkiemi kolorami tęczy. — Stały tam całe litrówki, apetytne półlitrówki i małe brzuchate flaszeczki, z których zawartość w sam raz wystarczała, aby Bazyli dźwignął się z tłoczącej go depresji, aby elastycznym krokiem, wesół i pogwizdując sobie, zmieszał się z tłumem jakichś dziwnie rozweselonych, dobrych, miłych i życzliwych ludzi, którymi świat się cudownie zapełniał — aby zapomniał o chudej i zapłakanej żonie, żyjącej ze sprzedaży własnych gratów i łachów, — aby w oczach mu pojaśniało, krew raźniej przebiegała w żyłach i życie nabrało jakiegoś zaczarowanego uroku i uśmiechu. Bazyli znał dobrze ten stan, kiedy wypiwszy pół flaszeczki wódki, zatracił kontakt z rzeczywistością smutną i okropną. — Znikały gdzieś stare smutki i bóle, a wszystko się tak jakoś dziwnie zaokrąglało, wygładzało i układało pomyślnie, beztrosklliwie i gładko... Tęsknił do tego stanu Bazyli. Bardzo tęsknił. W kieszeni miał tylko jedną złotówkę i sprytnie obliczył sobie, że za tę kwotę nie zdoła się upić w szynku, na miarę kieliszków. On znał swoją miarę. Trzeba mu było koniecznie choć pół maleńkiej buteleczki tego białego płynu monopolowego, aby ciepło zaczęło mu krążyć po ciele i żeby życie straciło swoje ostre kanty, o które sobie na trzeźwo obijał boki boleśnie.

— I skąd tu wziąść na taką małą flaszeczkę? — myślał Wyga gorączkowo i uporczywie — skąd, kiedy mam tylko złotego w kieszeni?... A mogłoby być tak ładnie i dobrze, gdyby miał 3 zł. 20 groszy! Ech, Boże Ty, Boże!...

W pewnej chwili ujrzał nagle przed sobą półlitrową flaszkę. W świetle żarówki elektrycznej, oświetlającej wystawę, mienił się płyn tej flaszki kolorem fioletowo-rubinowym. Wyga przeczytał nalepkę z flaszki: Spirytus skażony, a nad tym napisem ujrzał białą trupią główkę.

— Ot, straszą tylko ludzi i tyle! — pomyślał, nie mogąc oderwać oczu od trupiej główki, wpatrującej się w niego czarnemi oczodołami.

Powoli, sylabizując słowo za słowem, odczytywał Bazyli ową nalepkę na flaszce, podobną zupełnie do pogrzebowej klepsydry: Państwowy Monopol Spirytusowy — Spirytus skażony (Płyn trujący) Mocy 92 st. — Zawartość pół litra — Cena 1 zł. Z wśród liter napisu patrzała na Bazylego biała, trupia czaszka, z nakrzyż złożonemi piszczelami kościeja.

Grozę, którą w Bazylim wywoływał widok trupiej główki, neutralizowały kuszące i suggerujące napisy: Mocy 92 st. — Cena 1 zł. Te dwa napisy trzymały oczy jego długo na uwięzi, oszałamiały go, paraliżowały

Przez korytarz polski.

Jeden z globtrotterów angielskich, który niedawno przejechał po raz pierwszy przez Pomorze polskie, podzielił się z korespondentem „Epoki“ wrażeniami z podróży. Mówił on:

„Przez półtorej godziny byłem w położeniu tego rzekomo nieszczęśliwego Niemca, który, by udać się z jednej części swego kraju do innej, musi przejeżdżać przez Pomorze polskie, czyli t. zw. w Niemczech „korytarz“ polski. Jakże pouczające półtorej godziny dla każdego, kto się interesuje problemami politycznemi powojennej Europy. I jakże szkoda, że tak mało ludzi z zachodniej Europy odbywa tę podróż z Berlina do Prus Wschodnich. Albowiem raz na zawsze przestaliby być wrażliwi na niemiecką propagandę. Jużby im nikt nie mógł mówić, że „korytarz“ jest dla Niemców „nie do zniesienia“.

Publiczność w pociągu odchodzącym z Berlina do Królewca jest wyłącznie niemiecka. Powoli dojeżdżamy do granicy polskiej. Czekam — nadaremnie — na „plombowanie“ wagonów tranzytowych. Gdy w jednem z biur podróży w Paryżu kupowałem bilet do Gdańska, oświadczono mi, że muszę jechać aż do Malborga, i tam dopiero przesiąść się do innego pociągu, w Tczewie bowiem nie można wysiąść, ponieważ pociągi przechodzą „plombowane“. I w rezultacie przepłaciłem bilet o kilkadziesiąt groszy, które poszły do kieszeni nie owej agencji, lecz niemieckich kolei państwowych.

O plombowaniu oczywiście niema mowy. Wszystkie drzwi zostają otwarte. Tak samo okna, przez które wolno wyglądać ile się komu podoba. Jedyna rzecz zakazana, to wyjście na peron w Tczewie (innych stacji po drodze niema). Ponieważ pociąg stoi tu bardzo krótko, zakaz ten naprawdę nie jest zbyt dokuczliwy.

Wogóle ze strony polskiej wszystko jest zrobione, by podróżni Niemcy zupełnie nie odczuwali, że przejeżdżają przez obce terytorjum. Jakże dyskretnie zachowują się urzędnicy kolejowi i celni, którzy w Chojnicach zajmują na czas przejazdu przez Polskę miej sce urzędników niemieckich. Wszyscy mówią po niemiecku. Kontroler zamiast sprawdzać bilety, udziela podróżnym uprzejmie informacji oczywiście w języku niemieckim. Urzędnicy celni, którzy jadą jedynie poto, by w razie przypadkowego zatrzymania się pociągu przeszkodzić ewent. wysiadaniu podróżnych, nie mają nic do roboty. Siedzą cały czas w przedziale służbowym i robią manicure... W Tczewie znów wysiadają, tranzyt jest skończony. Większość podróżnych, spokojnie drzemiąc, wcale zapewne nie zauważyła, że im się dzieje krzywda, o którą taki krzyk się podnosi w prasie nacjonalistycznej niemieckiej“.

Rok strejku kościelnego.

Walka o republikę w Meksyku.

Meksyk, kraj kościołów i nafty, zamknął w dniach sierpniowych pamiętny w swych bogatych dziejach, bezprzykładny wprost rok. Oto rok cały minął, odkąd w Meksyku 5.000 kościołów stoi pustkami, a księża meksykańscy nie spełniają swych obowiązków duchownych. Rok cały, odkąd na rozporządzenie wyższego duchowieństwa katolickiego ustały wszelkie praktyki religijne, a życie religijne ludności, w 90 proc. katolickiej, pozornie zupełnie zamarło.

Z wiosną 1926 r., jak grom z jasnego nieba ukazało się orędzie meksykańskich książąt kościoła przeciw zarządzeniom kościelnym konstytucji meksykańskiej z r. 1917. Żądano w niem ni mniej ni więcej, jak zmiany konstytucji. Oświadczenie to, bez powodu bezpośredniego, tem dziwniejsze robiło wrażenie, ile że przypadło właśnie na czas

ROZPOCZYNAJĄCYCH SIĘ UKŁADÓW ZE STANAMI ZJEDNOCZONEMI,

o ustawodawstwo naftowe, tak, że rząd meksykański odczuł je jako „poświęcone“ uderzenie sztyletem w grzbiet. Odpowiedź nastąpiła rychło. Prezydent Calles postanowił wprowadzić rzeczywiście w życie punkty konstytucji, odnoszące się do spraw religijnych, a które dotychczas były tylko martwą literą i wydał odpowiednie zarządzenia wykonawcze.

Głównym punktem owych „ley reglementaria“ było

ŻĄDANIE REJESTRACJI DUCHOWNYCH

u władz państwowych. Na to kościół oświadczył, że zarządzenie takie podkopuje autorytet kościoła i oznacza uznanie rządu meksykańskiego jako najwyższej władzy w sprawach religji: zagraża to wolności religijnej i zasadzie o „jedynie zbawiającym kościele“. W przeciwieństwie do tego rząd głosił, że postępuje w myśl konstytucji i że absolutnie nie chce ukracać wolności kościoła i wykonywania praktyk religijnych. Ponieważ żadna ze stron nie ustępowała, hierarchja nakazała zastanowienie wszelkich aktów religijnych, wychodząc z punktu widzenia jezuickiego, że „pozbawieniem pokarmu duchowego“, pobudzi masy przeciw rządowi i tą drogą zmusi go do posłuchu. Jednakowoż w nadziei tej gorzko się zawiodła.

Koła interesowane zapewniają wprawdzie świat cały, że zarządzenia rządu miały służyć dla skneblowania wolności osobistej, w szczególności zaś dla osłabienia kościoła katolickiego. Ale kto głębiej zajrzał w sprawę, ten wie, o co chodzi w tej utajonej od 75 lat walce między rządem a kościołem katolickim w Meksyku. To, co Meksyk przeżywa teraz, jest tylko nowem wydaniem tego, co rozpoczęło się już w r. 1857.

Wtedy konstytucja meksykańska w owym roku przeprowadzona

NACJONALIZOWAŁA OLBRZYMIE DOBRA KOŚCIELNE

w Meksyku, które do owej chwili obejmowały prawie dwie trzecie meksykańskiego terytorjum. Ostrzegana doświadczeniami ubiegłych dziesięcioleci, konstytucja ta ograniczyła działalność kościoła katolickiego i nałożyła szczególnie na pracę jego w dziedzinie szkolnictwa, wychowania i polityki nowe cugle. Następstwem tego był wybuch wojen religijnych. W końcu Juarez, zwycięsca nad Maksymiljanem, pokonał też pretensje kościoła i w czyn obrócił zasady konstytucji.

Ale potem wahadło pochyliło się w przeciwną stronę. W ciągu 34 lat dyktatury Diaza zaniechano baczenia na artykuły konstytucji w sprawach religji.

KOŚCIÓŁ ZDOBYŁ WKRÓTCE DAWNE STANOWISKO SWOJE

kosztem mas. Gdy potem w r. 1910 wybuchła w Meksyku wielka rewolucja, nie miał nikt czasu zająć się zagadnieniami kościoła. Dopiero w 1917 przypomniano je sobie i do nowej konstytucji przyjęto postanowienie dawnej w zaostrzonej jeszcze formie. Mimo to dopiero prezydent Calles wprowadził je w życie i dowiódł światu, że Meksyk zdecydowany jest usunąć przywileje klasy panującej raz na zawsze.

W kołach katolickich spodziewają się, że wybory, przypadające w roku następnym, zmienią niejedno na korzyść kościoła. Ale po wszystkiem, co w Meksyku zaszło, należy sceptycznie odnosić się do tych nadziei. Każdorazowy prezydent będzie zmuszony dbać o pełne wykonywanie konstytucji i liczenie się z olbrzymią zmianą faktów bieżącego stulecia. I jeśli właśnie w sprawach Meksyku proroctwo jest zawodem najbardziej zwodniczym, to jedno można jednak stwierdzić, że powrót do dawnych czasów, dawnych panów i do dawnych systemów dzisiaj już jest niemożliwy.

—:::—

wolę i kusiły potęgą wszystkich pokus. Złotego miał, jak w sam raz w kieszeni. Za złotego można dostać 92 stopniowy spirytus. Niech to będzie jakiś tam skażony, kiedy taki biedak, jak on, niema tyle pieniędzy, aby sobie kupić spirytus dobry do picia?... Chyba naprawdę nie będą sprzedawali trucizny, dlatego, że on Bazyli Wyga, nie może zapłacić tyle, ile kosztuje ten sam spirytus, tylko nieskażony? W aptekach przecież trucizny sprzedawać nie wolno! Ot, straszą głupi naród, aby nie pił taniego spirytusu, kiedy wolą sprzedawać droższy... Pewnie, że ten denaturat cuchnie niemożliwie i pali, jak choroba... Pewnie, że lepiej i zdrowiej jest napić się czystej wódki, ale skąd tu wziąść aż 3 zł. i coś?... Chyba za to, że ktoś niema za co sobie kupić wódki czystej, nie można nikogo karać śmiercią?... Prawda, że pić się nie musi, ale cóż on poradzi, kiedy pić musi i tęskni za tą chwilą, kiedy świat zapełni się dobrymi ludźmi, życie stanie się takie lekkie i zgryzota uleci za siódmą górę i lasy... — Niech sobie straszą głupich chłopów po wsiach, ale nie jego, Bazylego Wygę! Truć ludzi nie wolno! On zna swoje prawo!

Trupia główka patrzy pustemi oczodołami wyraźnie na Bazylego i krzywi się w grymasie figlarnego uśmiechu. Przed oczami jego skaczą drgające i wydłużone litery napisu: Mocy 92 stopni — pół litra — 1 zł.

Ociężale i machinalnie, pędzony niewidzialną, a przemocną siłą, wchodzi Bazyli Wyga do sklepu monopolu państwowego.

W nieznanych i dalekich mgławicach zaświatów, zapada w tej chwili jednogłośny wyrok: Bazyli Wyga, skazany na śmierć.

—:::—

Haniebny terror polityczny.

WARSZAWA, 10. września. (AW). Niektóre dzienniki dzisiejsze w ostry sposób piętnują napad na red. Mostowicza. — „Robotnik“ nazywa ten napad haniebnym zaś „Gaz. Por. Warsz.“ uważa go za objaw rozwydrzenia politycznego. „Rzeczpospolita“ dowodzi, że metody terroru są u nas coraz bardziej udoskonalone.

—:::—

Komunizm a powstanie Indjan.

Boliwja oskarża Sowiety o rozdmuchanie powstania.

Rząd boliwiański przedłożył w senacie szereg dokumentów, mających dowieść, że ostatnie powstanie Indjan finansował rząd bolszewicki. Dokumentów tych dostarczyć miał rządowi Boliwji ambasador jej w Paryżu.

Po poznaniu dokumentów senat przyjął rezolucję, w której wyraża się życzenie, by rząd proklamował stan oblężenia i z wielką surowością postępował wobec bolszewizmu.

—:::—

Polski projekt rezolucji pokojowej.

Tekst rezolucji, odczytany na Zgromadzeniu Ligi przez min. Sokala.

GENEWA. 10.9. (Pat.). W dniu wczorajszym w ciągu całego popołudnia prowadził minister Sokal rozmowy z przewodniczącymi delegacji francuskiej, angielskiej i niemieckiej, celem ostatecznego ustalenia tekstu rezolucji, którą po przemówieniu minister Sokal miał przedstawić Zgromadzeniu Ligi Nar. Na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia minister Sokal wygłosił przemówienie — wysłuchane z wielkiem zainteresowaniem — przy przepełnionej sali i galerjach. Kończąc swą mowę minister Sokal odczytał następujący projekt rezolucji:

Zgromadzenie Ligi Narodów stwierdzając solidarność łączącą społeczność międzynarodową ożywioną zdecydowaną wolą zabezczenia pokoju powszechnego, że wojna napastnicza nie powinna nigdy służyć, jako środek do rozwiązywania nieporozumień między państwami że wobec tego stanowi ona zbrodnię międzynarodową zważywszy, że solenne wyrzeczenie się wszelkiej wojny napastniczej może stworzyć atmosferę powszechnego zaufania sprzyjającą postępowi prac wszczętych w kierunku rozbrojenia oświadcza co następuje:

1) wszelka wojna napastnicza jest i pozostaje zabroniona,

2) wszelkie środki pokojowe winny być użyte dla załatwienia nieporozumień jakiejkolwiek natury mogących powstać między państwami.

Zgromadzenie oświadcza, że powstaje dla państw będących członkami Ligi Narodów zobowiązanie stosowania się do tych dwóch zasad.

Przemówienie ministra Sokala zostało przyjęte oklaskami na wszystkich ławach.

Przemówienie Briand'a na Zgromadzeniu Ligi.

GENEWA. 10. września. (Pat.) Szwajc. Ag. Tel. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos francuski minist. spraw zagran. Briand, który wygłosił wielką, często oklaskami przerywaną mowę, stanowiącą silny wyraz umiłowania pokoju. W przeciwieństwie do poglądów wyrażonych w szczególności przez Politisa i Scialoję, mowca oświadcza, że uroczysta jednomyślna deklaracja przeciw wojnie zawiera moralne zobowiązanie które wywrze silny wpływ na dalszy przebieg wypadków.

W dalszym ciągu swych wywodów Briand poruszył dotychczasową działalność Ligi Narodów w różnych dziedzinach, wspominając w szczególności dzień w którym zwołał Radę Ligi Narodów i w przeciągu 48 godzin stłumił w zarodku wybuch wojny grecko-bułgarskiej. Cóżby się stało wówczas, wołał Briand gdyby nie było Ligi Narodów. Czyn ten nie jest odosobniony, a świadczy on wymownie, o pożyteczności Ligi Narodów i o jej zdolności twórczej.

Prowokacja niemiecka w katowickiej radzie miejskiej.

Polskie kluby opuściły salę obrad.

KATOWICE. 10.9. (AW.). W wyniku prowokacyjnego zachowania się większości niemieckiej w katowickiej radzie miejskiej wszystkie polskie kluby radzieckie opuściły w czasie ostatniego zebrania salę obrad i opublikowały deklarację, stwierdzającą niemożność współpracy z radnymi niemieckimi. Bezpośrednim powodem secesji było demonstracyjne skreślenie subwencji na wybudowanie pomnika Jana Kasprowicza w Katowicach, oraz różnica zdań w kwestji szkolnictwa mniejszościowego. Jak się dowiadujemy województwo ma zamiar rozwiązać radę miejską i zamianować komisarza rządowego.

Przed wielkim procesem politycznym w Krakowie.

Jak donosiliśmy, d. 15. bm. rozpocznie się w Krakowie rozprawa sądowa przeciw szpiegowskiej organizacji ukraińskiej, obejmującej kilkadziesiąt osób.

Ośrodkiem całej roboty szpiegowskiej — jak informują pisma krakowskie na podstawie ujawnionych szczegółów dochodzeń śledczych — była „Ukraińska Organizacja Wojskowa“, rozwijająca na terenie Małopolski wschodniej konspiracyjną akcję bojowo-dywersyjną, polityczną, terrorystyczną i wywiadowczą od r. 1921, a więc lat przeszło pięć.

Sprężystość ukr. org. wojsk. polega na tem, że dzięki swej konspiracyjnej formie organizacji znajduje ona łatwy dostęp do rozegzaltowanych umysłów młodzieży ukraińskiej, a także i na zasobności w środki materjalne.

Dochodzenia policyjne ustaliły już dawno, że na czele U. O. W. stoi gen. Konowalec, były oficer austrjacki i były dowódca korpusu t. zw. „Siczowych Strzelców“, którzy walczyli początkowo po stronie austrjackiej, a w r. 1918 dokonali zamachu na Małopolskę wschodnią, skąd wyparci zostali przez wojska polskie do Czechosłowacji i usadowili się na Rusi przykarpackiej. Byli „Siczowi Strzelcy“ oraz polityczna organizacja ukraińska to kadry ukr. org. wojskowej, która początkowo ciesząc się poparciem rządowych sfer czechosłowackich, tam miała swą bazę operacyjną. Stamtąd też wysyłała do Małopolski wschodniej oddziały, które w roku 1922 terroryzowały ludność ukraińską, nie dopuszczając jej do wzięcia udziału w wyborach do sejmu i senatu.

Z czasem stosunki z Czechosłowacją się oziębiły i w r. 1923 gen. Konowalec i jego pomocnik ppułk. Wasyl Kuczalski oraz cały sztab U. O. W. przeniósł się do Berlina. Dokonano wtedy podziału sztabu na szereg sekcyj, a mianowicie: 1) polityczno-terrorystyczną, 2) bojowo-dywersyjną, 3) wywiadowczą.

Naczelniczką sekcji wywiadowczej była słynna Olga Bessarabowa, przy której znaleziono w czasie aresztowania oryginalne instrukcje niemieckiego sztabu generalnego.

W zamian za broń subsydja pieniężne i prawo azylu, udzielane przez rząd niemiecki centrali ukr. organizacji wojskowej, oddawała ona szpiegowskie usługi niemieckiemu sztabowi generalnemu. Z ramienia tego sztabu przydzielony był do sekcji wywiadowczej U. O. W. major szt. gen. Kunisch.

Cała akcja polegała na wykradaniu planów i tajemnic wojskowych za pośrednictwem służących w armji polskiej żołnierzy-ukraińców. Ponieważ znaczna część ukraińców służy w pułkach, stacjonowanych w DOK. Poznań, więc aż tam nawet sięgnęły nici roboty szpiegowskiej. Oczywiście nie ograniczano się tylko do ukraińców. Na terenie Małopolski wschodniej wyzyskano stosunki, jakie się zwykle wywiązują między miejscową ludnością a wojskiem i w ten sposób wciągnięto do akcji nawet Polaków cywilnych i wojskowych. Chodziło głównie o zdobycie znajdujących się w kancelarjach wojskowych t. zw. rozkazów tajnych, oraz mobilizacyjnych, przyczem odnośny szpieg-żołnierz zawsze oryginał po sfotografowaniu go, zwracał. W ten sposób najwięcej tajemnic wojskowych zdobyto w rejonie DOK. X., t. j. w przemyskim.

W lipcu ub. r. wpadła policja na pewny trop tej organizacji. Po wzajemnem porozumieniu się policji przemyskiej, lwowskiej, krakowskiej i poznańskiej aresztowano w ciągu jednej nocy kilkadziesiąt osób, podejrzanych o należenie do U. O. W. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia przy sądzie okr. w Krakowie. Po całorocznem śledztwie wyznaczono przeciw nim rozprawę sądową na dzień 15. września 1927.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

—:::—

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA KOMUNISTYCZNEGO.

WARSZAWA. 10. września. (tel. wł.) Dziś aresztowano w Warszawie działacza komunistycznego M. Ajchenbauma. Aresztowanie nastąpiło w lokalu Lewina przy ul. Dzielnej. Przy aresztowanym znaleziono kompromitujące dokumenty.

—:::—

Osobliwa sanacja w Teatrach miejskich.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że sanowanie stosunków w teatrach miejskich rozpoczęto od redukcji ważnego, potrzebnego i dobrze obsadzonego stanowiska kierownika literackiego. P. Jedlicz ma z teatru ustąpić. Jeżeli zarządzenie to zostało wydane w porozumieniu z dyr. Trzcińskim, o czem nie wątpimy, to widocznie nowy dyrektor ciągle jeszcze nie zdaje sobie sprawy z tego, jakiego ogromu pracy intelektualnej wymaga placówka, której kierownictwo mu powierzono.

P. kom. Strzeleckiemu zwracamy uwagę, że tego rodzaju mechaniczne skreślanie wydatków teatralnych powiększy deficyty. Teatr musi intenzywnie pracować dobrym repertuarem. Zachodzi poważna obawa, że obecnie rozpanoszy się w teatrach nierobstwo, bo jak dotąd p. Trzciński na prowadzenie teatrów zupełnie nie ma czasu...

—:::—

Dyr. Krzyształowicz zawieszony w urzędowaniu.

W sprawie dyrektora rzeźni przesłuchano około 70 świadków, z których większa część zeznała ujemnie o stosunkach panujących w rzeźni. Krzysztalowicz nie czekając na wynik dochodzeń zapowiedział, że oczyści się z zarzutów i jako środek wiodący do tego celu umieszczał sprostowania po dziennikach co do tych faktów, o których ujemnie zeznali świadkowie w śledztwie. Pozatem zapowiedział, iż wszystkich tych, którzyby byli o nim innego zdania niż on sam, pociągnie do odpowiedzialności sądowej.

Miłość własna p. Krysztalowicza jest godna podziwu, jednakowoż nie jest wystarczającym argumentem, gdyż coś musiało być na rzeczy, kiedy wczoraj został

ZAWIESZONY

w swych funkcjach, kierownika rzeźni. Materjały świadczące przeciw niemu, policja ciągle uzupełnia, dlatego też lepiejby było, aby interesowany wstrzymał się ze sprostowaniami, aż do ukończenia dochodzeń, a tem samem mniej interesował ogół swemi sprawami. — Zdaje się, że nawet byłoby to pożądane we własnem jego interesie.

* * *

Aresztowany Józef Nowak po 38-dniowym pobycie w areszcie śledczym został wypuszczony na wolną stopę. Aniołem jego Stróżem w tym wypadku był dr. Kibitz, który zabezpieczył sądową kaucję 100 tys. złotych na realnościach Nowaka.

Nieludzki kamienicznik i brutalne postępowanie P. P.

Onegdaj na żądanie właściciela realności przy ul. Traugutta 11 została usunięta z mieszkania tamtejsza dozorczyni Katarzyna Didykowa. Sprawa rumacji przewlekała się długo przez różne sądy, gdyż interesowana nie mogła znaleźć innego mieszkania. Kamienicznik, nie zważając na prośby Didykowej, przeprowadził rumację przy asystencji policji. Podczas wynoszenia mebli posterunkowi w brutalny sposób obchodzili się z Didykową, biadającą nad swą dolą. Szczególnie policjanci nr. 3724 i 480 w nieludzki sposób potrącali bili i kopali Didykową, którą następnie wraz z obecnymi przy tej scenie Batkowskim i Mazurem odstawili do komisarjatu. Didykowa, znajdująca się w odmiennym stanie, wskutek pobicia zachorowała i przedwcześnie powiła dziecko. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło nieszczęsną do szpitala. Komenda PP. winna niezwłocznie zarządzić dochodzenia w tej sprawie i winnych posterunkowych pociągnąć do odpowiedzialności.

—:::—

Termin do 1-go października.

Stanowczy ton min. Składkowskiego.

WARSZAWA, 10. września. Minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wojewodów oraz komisarza rządu w Warszawie następujący okólnik:

„Na podstawie spostrzeżeń, poczynionych przeze mnie w okresie mego urlopu stwierdzam, że zlecona Panom Wojewodom akcja, mająca na celu podniesienie sanitarnego i estetycznego poziomu kraju, nie posunęła się wydatnie naprzód, wobec czego postanowiłem chwycić się środków gwałtowniejszych.

DZIEŃ 1. PAŹDZIERNIKA R. B. UWAŻAM JAKO OSTATECZNY TERMIN

dla poprawienia niedbalstwa, niezaradności i braku energji.

Streszczam jeszcze raz moje wymagania:

a) w miastach i miasteczkach porządek na placach, ulicach i podwórzach domów w szczególności obok studzien; czysty ustęp i zamykany śmietnik w każdym domu; szczególna czystość w obrębie hoteli i restauracyj;

b) po wsiach: czystość na ulicach, podwórkach i obok studzien, czysty ustęp w każdym domu;

c) urzędy publiczne winny świecić przykładem czystości i porządku.

Do 1. października r. b. w razie stwierdzenia nieporządków będę to traktował jako stwierdzony

BRAK ENERGJI I NIEDOŁĘSTWA

właściwych władz administracyjnych i organów policyjnych, a odnośnych urzędników wzgl. funkcjonarjuszów będę usuwał w trybie art. art. 116, 62 wzgl. 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

—:::—

Tragedje w powietrzu.

Dużo lotów przedsiębrano już od czasu istnienia samolotu do dalekich krajów. Dużo też pilotów, raz wyleciawszy, nie pozostawiło po sobie ani śladu i nic dotychczas niewiadomo, co się z nimi stało. Zginęli na zawsze.

Oto krótka lista tych ofiar przestrzeni: lista, która zarazem przedstawia obrazowo historję postępu w lotnictwie.

W grudniu 1910 r. lotnik Grace chciał przelecieć kanał la Manche ze strony francuskiej jeden z latarników morskich widział samolot, ale od tego czasu słuch, nawet wieść o nim zaginęła.

W maju r. 1914 czegoś podobnego chciał dokonać lotnik Hamel i on zginął na zawsze.

W kwietniu r. 1924 monoplan holenderski, pilotowany przez Tyla, wraz z dwoma pasażerami opuścił Londyn, mając zamiar wylądować w Amsterdamie i po nim wieść zaginęła.

W maju r. 1927 lotnik francuski Saint-Roman wyleciał z Senegalu, chcąc po przelocie nad częścią Atlantyku, wylądować w Brazylji; zginął jednak na zawsze.

W maju również tego roku Coli i Nungesser próbowali przelecieć z Paryża do New Yorku. Wystartowali o świcie z lotniska Le Bourget, nad ranem już żegnali się z ziemią francuską, a potem?... Nic dotychczas niewiadomo; musieli zginąć, niestety.

Wreszcie ubiegły miesiąc tego roku — sierpień. Dwa samolty amerykańskie — Miss Doran i Golden Eagle — wyruszyły na raid powietrzny Kalifornja — wyspy Hawajskie. Zginęli. Samolot który poleciał ich szukać Spirit of Dallas również zginął.

A „Saint Raphael“, którym z Anglji do Kanady polecieli płk. Minchin, kpt. Hamilton i księżna Loewenstein-Wertheim? Już parę dni dobrych upłynęło, jak polecieli, a żadnych wieści niema co się z nimi stało.

—:::—

Przeciw lotom przez Ocean.

NOWY JORK. O statkach powietrznych „Sir John Carling“ i „Old Glory“, które podjęły lot przez Ocean niema żadnej wiadomości. Zaniechano już poszukiwań, jako bezowocnych.

Opinja publiczna Ameryki zwraca się coraz ostrzej przeciw niebezpiecznym lotom przez Ocean, a również władze zamierzają wydać odpowiednie zarządzenia dla przeszkodzenia podobnym przedsięwzięciom.

Odbywający lot naokoło świata statek — „Duma Detroit“ opuścił Hanoi (Indochiny), wyruszając w dalszą podróż.

—:::—

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

WARSZAWA. 10. września. (tel. wł.) W poniedziałek 12. b. m. ma się zebrać komisja parlamentarna Z. P. P. S. która będzie obradować nad sytuacją.

—:::—

MARSZ. PIŁSUDSKI WE WTOREK, POWRACA DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 10. września. (tel. wł.) Powrót Marszałka Piłsudskiego z Druskiennik spodziewany jest we wtorek, 13. b. m. Marszałek bowiem chce być obecnym w Warszawie przy otwarciu sesji sejmowej.

—:::—

KATASTROFA BUDOWLANA W GMACHU SEJMOWYM.

WARSZAWA. 10. września. (tel. wł.) Dziś na terenie budowy hotelu sejmowego przy ul. Wiejskiej zawaliło się rusztowanie. 2 robotników zostało ciężko rannionych.

—:::—

POŻAR W ZŁOTYM ROGU.

KONSTANTYNOPOL. 10. września. (A. W.) W Złotym Rogu wybuchł olbrzymi pożar, który strawił przeszło 400 domów. Pożar ten udało się wczoraj pod wieczór zlokalizować.

—:::—

TRZY WIELKIE WYBUCHY W CHICAGO.

NOWY YORK. 10. września. (A. W.) Z Chicago donoszą, iż nastąpiły tam 3 wielkie eksplozje niemal jednocześnie w 3 punktach miasta. W wyniku eksplozji 2 osoby zostały zabite. Szkody przenoszą 2 milj. zł. Eksplozje te są prawdopodobnie kolejnym objawem terroru jaki zapanował po sprawie Sacca i Vanzetti.

—:::—

Wielki pożar pod Małogoszczą.

47 domów i kościół pastwą ognia.

KRAKÓW. 10. września. (Pal.) We wsi Kozłów koło Małogoszczy wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Wieczorka. Ogień powstał od wyniesionej na podwórze wiechy słomianej. Po upływie 20 minut, stanęło w ogniu 47 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Pastwą szalejącego żywiołu padł również kościółek, którego dach uległ zniszczeniu. W płonących domach znalazło śmierć 2 chłopców, i 1 dziewczynka, a 7 ludzi zostało śmiertelnie poparzonych. Nazajutrz, gdy w kościele znajdowała się liczna gromadka ludzi, przepalona w szczycie belka oberwała się powodując zawalenie się szczytu i sklepienia z cegły. Pod gruzami sklepienia została zabita na miejscu 1 kobieta a kilkanaście osób ciężko rannionych.

—:::—

Socjaliści niemieccy o „Wschodniem Locarnie“.

W artykule wstępnym jednego z ostatnich numerów „Vorwärts“ omawiając w związku z propozycją polską w Genewie stosunki polsko-niemieckie, wypowiada następujące uwagi:

Wprawdzie prawdą jest, że polityka pokojowa i rozbrojeniowa znajduje się w stagnacji, ale istnieje olbrzymia sprzeczność w zapatrywaniach na przyczyny tego zastoju między niemiecko-narodowymi a socjalną demokracją.

Podczas gdy pierwsi całą tę politykę zarzucają i z satysfakcją spoglądają na jej niepowodzenie, socjalna demokracja stoi po stronie systemu, zagrożonego przez reakcję całej Europy i w wielkiej bitwie wyborczej przyszłego roku stanowić będzie rdzeń owej wielkiej europejskiej partji, która

ZDĄŻA DO POJEDNANEJ, WOLNEJ OD GROŹBY WOJNY EUROPY.

Artykuł stwierdza, że wszystkie ulgi, które odczuwają obecnie Niemcy, oraz odzyskane w świecie znaczenie, zawdzięczają zewnętrznej polityce wbrew niem. narodowym prowadzonej. To wprawdzie dopiero początek, ale bez niego Niemcy byłyby się zapadły w chaosie powojennych stosunków.

„Vorwätrs“ żąda od Stressemana by bronił tej polityki wobec partji rządowej.

W trakcie, stwierdza „Vorwärts“ zawartym z Polską w Locarno, Niemcy zobowiązały się do wyrównania różnic w poglądach jedynie na drodze pokojowej; nie powinno się tedy dopuścić najmniejszej wątpliwości co do tego, że Niemcy zdecydowane są wiernie dochować tego traktatu dobrowolnie zawartego, a to wyklucza wszelką myśl uregulowania granic między Polską a Niemcami w drodze wojny.

Wynika z tego,

ŻE MOWY BYĆ NIE MOŻE O ZMIANIE TYCH GRANIC W PRZEWIDZIEĆ SIĘ DAJĄCYM CZASIE

bo ani Polska dobrowolnie tych terytorjów się nie zrzeknie, ani też nie da się pomyśleć jakaś akcja kolektywna mocarstw, która zmusiłaby Polskę do ustępstwa. Liczyć można chyba tylko na nową wojnę europejską, po zakończeniu której nastąpiłaby rewizja granic. „Ale gdyby do wojny takiej przyszło, to kwestja do kogo miałby należeć ten czy ów kawał ziemi,

BYŁABY NIESŁYCHANIE PODRZĘDNEGO ZNACZENIA,

albowiem o zgoła inne rzeczy szłaby gra. Nikt, nie mający poczucia odpowiedzialności, nie śmiałby gry tej wszcząć, w nadziei, że mógłby pociągnąć ze sobą korekturę granicy polsko-niemieckiej“.

Niemcom przeszkadzał sentyment w daniu Polsce równej gwarancji, jaką w Locarno uzyskały Francja i Belgja. Ale też taki sam sentyment sprawia, że Polsce o korekturze jej granic mówić nie wolno. Ale

UCZUCIA NIEMIEC ANI POLSKI NIE SĄ W STANIE ZMIENIĆ FAKTU,

że wschodnie Locarno istnieje, i że Locarno to wystarczałoby dostatecznie, gdyby w Polsce i Niemczech nie istniały siły, które nie chcą pogodzić się z myślą pokojowych, sąsiedzkich stosunków.

„Vorwärts“ żąda tedy zbadania dokładnego propozycji polskiej i protestuje przeciw dziecinnemu stanowisku, wyrażającem się w tem, że już zgóry nie chce się tego, czego Polska chce, co Polska proponuje.

„Vorwärts“ odrzuca też propozycję połączenia tej sprawy, która służy pokojowi z sprawą wycofania wojska z Nadrenji, — stwierdzając, że istniejące traktaty wystarczają do spełnienia tego żądania.

—:::—

Angielskie Zw. zaw. zrywają z Zawodówką moskiewską.

LONDYN. Kongres angielskich związków zawodowych, odbywający swe obrady w Edynburgu, powziął większością 2,551.000 głosów przeciwko 620.000 uchwałę zerwania stosunków z sowieckiemi związkami zawodowemi.

Następnie konferencja Trade - Unionów zatwierdziła rezolucje rady generalnej, domagającej się, aby członkowe wystąpili z organizacyj komunistycznych.

Echa powodzi.

WYGODA we wrześniu.

Katastrofa powodzi w Wygodzie ad Dolina wyrządziła olbrzymie straty. W tartaku Karpackiego Towarzystwa Leśnego zabrała osiem mostów, na kolejce leśnej na całej przestrzeni tor kolejki leśnej został zniszczony, ze składów okrągłe drzewo woda zabrała.

Przebieg katastrofy był następujący:

We wtorek o godz. 4-tej popołudniu deszcz połączony z błyskawicami i grzmotami padał bez przerwy do godziny 3-ciej popółnocy. Już o godzinie 1-szej wezbrała rzeka Mizunka i Świca odrazu zalewając domy razem z ludźmi. Pomoc była niemożliwa. Ludzie chronili się po strychach i dachach, lamentując i wołając o pomoc. Zwracano się telefonicznie o przyrządy ratownicze ale wezwania zostały bez odpowiedzi z powodu przerwania połączenia.

Z nastaniem dnia przedstawił się straszny obraz. Woda unosiła ze sobą trupy ludzkie, domy razem z ludźmi, bydło i t. d.

Niejaki N. Weis ratując się ucieczką w nocy z rodziną opuścił 3-letnie dziecko do wody, zostało ono porwane przez fale, rano odnaleziono już trupa.

Z Pacykowa woda nadniosła chałupę, w której była matka i troje dzieci na dachu. Chata zatrzymała się wśród wody i dopiero wieczorem gdy woda opadła udało się nieszczęśliwą rodzinę wyratować.

O wsiach okolicznych brak wiadomości z powodu przerwania komunikacji.

O pomoc dla dzieci powodzian.

Polski komitet pomocy dzieciom (Warszawa, ul. Jasna 11) wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Czytacie codziennie wiadomości o żywiołowej katastrofie która nawiedziła wielką połać Małopolski Wschodniej.

Wiecie już, ile powiatów zalały fale, wiele rodzin pozostało bez schronienia, które mosty zostały zniesione, gdzie nastąpiła przerwa w komunikacji i wiele miljonów złotych wynoszą przypuszczalne straty wskutek strasznej nawałnicy.

Już wszystko sprawdzono, zbadano, zanotowano i obliczono.

Na nas ciąży obowiązek powiadomienia Was jeszcze o jednym szczególe: tam dziś rozlega się płacz tysięcy dzieci głodnych i zziębniętych, tam w najbliższe jutro te dzieci, te kłosy niedojrzałe, pocznie kosić śmierć, jeśli w porę nie pośpieszymy z ratunkiem.

Ratujmy dzieci!... Ten apel w Polsce nigdy jeszcze nie pozostał bez oddźwięku.

Polski Komitet Pomocy Dzieciom rozpoczyna akcję ratunkową wiedząc, że środków do tego dostarczycie Wy Czytelnicy.

Pamiętajcie, że nie wielkość datku, lecz ilość decydować będzie o skuteczności ratunku. A przedewszystkiem szybkość... Zwłoka jednego dnia zbliża to straszne jutro.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek 12. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

ŹRÓDŁA WIECZNEJ MŁODOŚCI.

(Dokończenie.)

BIOLOGJA PROCESU STARZENIA SIĘ.

Proces starzenia się jest w ścisłym związku z zanikiem funkcyj gruczołu rozrodczego. Objawy te mają też związek z innemi gruczołami endokrynnemi. W wypadkach takich medycyna stosuje terapję, polegającą na zastępowaniu schorzałych gruczołów analogicznemi gruczołami zwierzęcemi. A więc przy zaniku funkcyj gruczołu tarczowego (pewne formy otłuszczenia) zaszczepia się analogiczny hormon ze zwierzęcego gruczołu tarczowego; przy zaniku funkcyj gruczołu jamy brzusznej (choroba cukrowa) wprowadza się hormon zwierzęcego gruczołu jamy brzusznej (insulina).

Żeby więc przerwać proces starzenia się, należałoby wprowadzić terapję, polegającą na szczepieniu hormonów ze zwierzęcych gruczołów rozrodczych. Ale takich hormonów nie mamy. W ciągu długich dziesiątków lat uczeni mozolą się nad tem zadaniem, ale nie udało się im dotychczas oddzielić tego hormonu, ani znaleźć chemicznej formułki na jego skład.

Gruczoł rozrodczy dobrze strzeże swej tajemnicy.

ŹRÓDŁO MŁODOŚCI W GRUCZOLE ROZRODCZYM.

Wobec tego, nie pozostawało nic innego, jak tylko przeszczepić cały gruczoł rozrodczy zwierzęcy do organizmu ludzkiego.

Na podstawie tego eksperymentu udało się odmładzanie organizmów zwierzęcych Steinachowi, Harmsowi i Kolbowi w Zurychu. Osiągnęli oni rezultaty prawdziwego odmłodzenia organizmu, przeszczepiając starym zwierzętom gruczoły rozrodcze młodych.

Metoda ta ma jednak bardzo ciasne granice, gdyż trudność dostarczania materjału jest olbrzymia. Woronow przeszczepiał ludziom gruczoły małpie.

Opierając się na uciążliwie wypracowanej metodzie naukowej Steinacha, zrobił on swemu „małpiemu“ systemowi olbrzymią reklamę, i tem zaszkodził tylko powadze Steinachowskich badań naukowych. Od tej chwili szersza publiczność z wyrazem odmłodzenia kojarzy gruczoły małpie.

PRÓBY STEINACHA.

Na czem polegają więc próby Steinacha?

Zrezygnował on z wprowadzenia jakiegokolwiek gruczołu z zewnątrz, koncentrując wszystkie swoje wysiłki w kierunku pobudzenia na nowo zamierających w okresie starości funkcyj gruczołu rozrodczego. Czynił to dwojako: za pomocą operacji i bez operacji. — Świetne rezultaty osiągnął, stosując t. zw. zasadę diateramji, polegającą na pobudzaniu gruczołów endokrynnych za pomocą specjalnego prądu. (Było to skuteczne zwłaszcza u kobiet). Dawny termin „odmłodzenie“ należałoby zastąpić terminem odrodzenia funkcyj, czy regeneracji, który daje znacznie mniej pola do lekkiego traktowania tej kwestji pierwszorzędnej wagi.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe koło“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Orlow“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki kawaler“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór tańca“ Maryli Gremo.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela „Syn Casanowy“ ostatni występ K. Adwentowicza.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór humoru“ Leona Wyrwicza.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór humoru“ L. Wyrwicza (drugi i ost. występ).

—:::—

TRUPA WILEŃSKA (w sali Teatru ukraińskiego przy ul. Szaszkiewicza l. 5).
Niedziela, o godz. 8.15 wiecz. „Dzień i noc“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Dzielny wojak Szczapa.
„APOLLO“: „Ognia“.
„LEW“: Parły i kobiety.
„PALACE“: „Szał dolara“ i Klub słomianych wdowców.
„CHIMERA“: „Kawiarenka w Kairze“.
„NOWOŚCI“: O czem mówi Europa.
„FATAMORGANA“: Czarny Orzeł.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 13. września: Ada Sari, primadonna opery „La Scala“ w Medjolanie.

—:::—

„DON PASQUALE“ Kajetana Donizetti'ego przepiękna opera- buffo, tryskająca bogactwem melodyj i kapitalnym humorem, w stylu „comedia del' arte“ — ukaże się w dniach najbliższych na scenie Teatru Wielkiego.

Z TEATRU NOWOŚCI. Kazimierz Dembowski, nowozaangażowany tenor operetkowy zaprezentuje się dzisiaj na naszej scenie Teatru Nowości w operetce Leona Falla: „Słodki kawaler“, jako partner p. Korabianki.

WIECZÓR TAŃCA MARYLI GREMO. Jutro, w poniedziałek w Teatrze Nowości wystąpi jedyny raz Maryla Gremo, której występy za granicą rozniosły szeroko sławę polskiego baletu.

Z TEATRU MAŁEGO. Dziś ostatni występ Karola Adwentowicza, w komedji wiedeńskiej „Syn Casanowy“ R. Lothara, z pp.: Eltą Dziewońską i Witoldem Rolandem.

Leon Wyrwicz, znakomity humorysta wystąpi w Teatrze Małym ze swoim najnowszym i najlepszym repertuarem. Bilety już nabywać należy w „Orbisie“ plac Marjacki l. 8.

Z „TRUPY WILEŃSKIEJ“. Dziś w niedzielę powtarzają wileńczycy „Dzień i noc“ Anskiego, sztukę, która spotkała się z żywem przyjęciem ogółu.

W szczególności sceny zbiorowe jakoteż wogóle gra zespołu z p. Wajslicem jako „cadykiem“ na czele, wywarły głębokie wrażenie na słuchaczach.

NOWY TEATR OPERETKOWY W WARSZAWIE. Wczoraj odbyła się tu inauguracja nowego teatru operetkowego „Nietoperz“. Grano klasyczną operetkę „Nitouche“. W roli tytułowej wystąpiła b. primadonna operetki lwowskiej pna Helena Rapacka. Kreacja należała do najlepszych ról widzianych na scenach warszawskich.

Z TOWARZYSTWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH ul. Dzieduszyckich l. 1. (Gmach Muzeum Przemysłowego). W niedzielę, dnia 11. września b. r. o godz. 11-tej w poł. odbędzie się otwarcie wystawy kartonów dekoracyjnych art. mal. Henryka Munda.

—:::—

CZY TO WYPADA PREZESOWI DYREKCJI CEŁ? Żona p. prezesa Smolki, przebywała w Krynicy. Ażeby uniknąć wydatku na opłatę pocztową — posłał z początkiem sierpnia 600 zł. listem urzędowym do urzędu celnego w Muszynie. Pech chciał, że pieniądze nie doszły. Wobec tego woźnego, — który miał mieć styczność z tym listem „urzędowym“ bez badania urzędowego pan prezes wyrzucił na bruk. A właśnie ten woźny po wielu latach, 1. IX. b. r. dostał dekret i złożył przysięgę. — Czy to wypada Panie Prezesie, za swoją niewłaściwość pozbawiać człowieka i rodzinę chleba?

15-letni wyrostek zabójcą Rutkowskiego.

Wczoraj podaliśmy o śmiertelnem zranieniu nożem Józefa Rutkowskiego, który zmarł w szpitalu. Policja ujęła zabójcę w osobie 15- letniego ucznia gimnazjalnego Mirona Zyrka, zam. przy ul. Na Błonie l. 52. W śledztwie podał on, że krytycznego wieczora, odprowadził pewną pannę do domu, zam. przy ul. Biłohorskiej. W drodze powrotnej, zaatakował go ś. p. Rutkowski. Żyrko widząc przewagę napastników, wyciągnął wówczas nóż harcerski z kieszeni, którym zadał śmiertelną ranę Rutkowskiemu, w pierś poczem zbiegł w zamieszaniu. Policja ustaliła, że Żyrko nie znał poprzednio zabitego, więc nie czuł ku niemu urazy. Zabójcę oddano do aresztu, dalsze śledztwo w toku.

Stosunki bezpieczeństwa, na peryferjach miasta są straszne. Jednakowoż fakt, iż 15- letni uczeń, chociażby w obronie własnej stał się zabójcą budzi smutne refleksje. W tym wypadku bowiem zawinili po części rodzice, dozwalając późno wieczorem odprowadzić wyrostkowi pannę, oraz nosić przy sobie nóż, chociażby dla własnej obrony.

—:::—

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY W ZNIESIENIU. Znany kapitalista górnośląski N. Pszczyński posiada w Zniesieniu skład węgla, pochodzącego ze swych kopalń. Wczoraj w czasie przetaczania wagonów w tym składzie, dozorca tamtejszy Tymko Kudłowski dostał się pod koła lokomotywy, która odcięła mu lewą nogę powyżej kolana, drugą zaś zmiażdżyła. Nieszczęsny został przez Pogotowie rat. odwieziony do szpitala, gdzie zmarł niebawem.

POLICJANT OFIARĄ NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Antoni Zachowski, zam. Nowy Świat 4, kierując samochodem nr. 7312 w ul. Gródeckiej potrącił st. posterunkowego, St. Stokłosa, który upadłszy na bruk, doznał dotkliwych kontuzji. Zachowski będzie odpowiadać przed sądem za nieostrożną jazdę.

SŁABĄ GŁOWĘ ma niejaki Marjan Wojnowski zam. na Jałowcu który po wypiciu pewnej ilości „mocnej z silną“ wywołał na pl. Gołuchowskich wielką awanturę, przyczem pobił przechodzącą żonę radcy sądowego Marję Łomnicką. Z trudem zdołali go posterunkowi odtransportować do aresztu.

LYSOLEM SKRÓCIŁA SWE CIERPIENIA. Wczoraj przedpołudniem znaleziono na cmentarzu Janowskim młodą kobietę wijącą się w bolach. Jak się okazało była to 20- letnia Seweryna Mazurówna, zam. przy ul. Sobieskiego 3. na Lewandówce, która w zamiarze samobójczym wypiła 70 gramów lysolu. Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło desperatkę do szpitala, gdzie zmarła niebawem. Przy denatce znaleziono list, w którym podała, że z powodu nieuleczalnej choroby piersiowej postanowiła trucizną pozbawić się życia. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

OPRYSZEK OSTRZELIWAŁ POLICJANTÓW PODCZAS ARESZTOWANIA. Iłko Kmyta, zbiegł przed niedawnym czasem z zakładu karnego w Drohobyczu gdzie odbywał karę 10- letniego więzienia za rabunki. Policja ustaliła, że zbiegły ukrywa się u swej kochanki we wsi Borowa, pow. żółkiewskiego. Posterunkowi stacjonowani w Mostach Wielkich udali się onegdaj po godzinie 10 w nocy do tej wsi, gdzie otoczyli dom, w którym znajdował się opryszek i zawezwali go do oddania im się w ręce. Kmyta skrył się jednak na strychu skąd ostrzeliwał policjantów do godziny 3-ciej nad ranem. Posterunkowi w odpowiedzi oddali 25 strzałów, w końcu zdołali ująć opryszka zdrowego.

Znaleziono przy nim ucięty karabin, oraz 12 naboi. Podczas strzelaniny, nikt nie został raniony.

UWOLNIONY OD ZARZUTU PODPALENIA. Mychajło Łań, rolnik z Maleszyc, odpowiadał przed sądem przysięgłych za podpalenie chaty swego pasierba. Świadkowie z którymi Łań żył w nieprzyjaźni, zeznali przeciw niemu obciążająco. Brat oskarżonego zeznał jednak iż krytycznej nocy oskarżony spał i nie wydalał się ze swej chaty. Również inni świadkowie zeznali korzystnie dla Łania. Wobec tego przysięgli potwierdzili tylko jednym głosem pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, trybunał zaś uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Dora Gringerowa, zam. przy ul. Zyblikiewicza, doniosła policji, że skradziono jej w sklepie parę kulczyków wysadzanych brylantami wartości 240 zł. Policja osadziła w areszcie Stefanję Janiszewską, jako podejrzaną o tę kradzież.

Z mieszkania Edwarda Bidermana przy ul. św. Zofji 54, skradziono srebrną papierośnicę, wartości 150 złotych.

Marja Boszlechówna, służąca u dr. Krzyckiego, zam. przy ul. Romanowicza 3, doniosła policji, że jakiś osobnik skradł jej z zamkniętego strychu bieliznę, wartości 50 zł.

Nieznany osobnik włamał się do mieszkania Michała Drzewickiego, przy ul. Kętrzyńskiego 14, skąd skradł zegarek męski srebrny „Omega“, złoty zegarek męski, zegarek niklowy „Omega“, papierośnicę srebrną, oraz garderobę, łącznej wartości 750 zł.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika ludowego“ złożyło Sanatorjum Kasy Chorych w Szkle, przez tow. Moskaluka zł. 12.—

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Lud.“ ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Sprostowanie.

Na podstawie art. 32. Rozp. Prez. Rz. Po. z dnia maja 1927, L. 398, Nr. 45. Dz. U. Rz. P. proszę o umieszczenie w najbliższym, lub następnym numerze czasopisma, w tym samym dziale i takiemi samemi czcionkami następującego sprostowania:

„Treść artykułu zamieszczonego w Nrze 201 Dziennika Ludowego z 4-go września 1927 na stronicy 5-tej pod tytułem „Kowal zawinił, ślusarza powieszono“ do mnie się odnosząca, jest nieprawdziwa, w szczególności nieprawdą jest, jakoby przyaresztowani handlarze bydła byli moimi poplecznikami, jakoby działali oni w ścisłym kontakcie ze mną lub byli moimi wspólnikami, jakoby wreszcie otrzymywali oni odemnie a w szczególności Szymon Rata po dokonaniu zakupu bydła jakąś prowizję lub bym z handlarzami bydła współdziałał w sztucznem, niedozwolonem karmieniu i pojeniu bydła, mającem wpływ na cenę kupna. Nieprawdą też jest, jakoby potwierdzało się co do mnie przysłowie „kowal zawinił, ślusarza zaś powieszono“. Równocześnie występuję ze skargą sądową przeciw wszystkim szerzącym tego rodzaju oszczercze zarzuty o mnie“.

Z poważaniem Adam Krzyształowicz, dyrektor rzeźni miejskiej.

—:::—

Zgodnie z oświadczeniem innych pism stwierdzamy, że wiadomości **powyższe**, zaczerpnięte zostały ze źródeł policyjnych.

Z ruchu zawodowego w Wygodzie koło Doliny.

29. sierpnia b. r. odbyło się w Wygodzie nadzwyczajne zebranie członków pod przewodnictwem tow. Szulca. Referat o znaczeniu organizacji wygłosił tow. Cegłowski ze Lwowa, po sprawozdaniu z działalności Zarządu i po sprawozdaniu kasowem za I. półrocze udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano nowy Zarząd w nast. składzie: Przewodniczący: Drewecki Józef; zastępca: Semczyr Mikołaj; sekretarz: Bandra Michał; zast.: Beler Adam; skarbnik: Hliński Prokop; zarząd: Gros Piotr, Wojtasiewicz Karol, Papst Ferdynand, Semenyszyn Michał.

Komisja rewizyjna: Humiński Stefan, Regner Józef, Krugiel Józef.

Sąd polubowny: Nowalski Tadeusz, Cygan Michał, Gurnik Jan.

Po odśpiewaniu pieśni robotniczych zgromadzenie zakończono.

Z ruchu robotniczego.

ROBOTNICY TAPICERSCY od poniedziałku 5. września rozpoczęli walkę cennikową, ponieważ stosunki w pracowniach tapicerskich są nie do wytrzymania. Praca trwa bez przerwy od świtu do nocy, proch i kurz rujnuje zdrowie robotników. Warsztaty nie są hygienicznie urządzone, nikt z władz przemysłowych nie zagląda do nich.

Żądania robotników są następujące: 8-mio godz. dzień pracy, podwyższenie płacy tygodniowej na 3 kategorje. Prawie wszyscy majstrowie godzą się na te warunki prócz kilku majstrów. Są to: Ignacy Stern, Szymon Steil, Mechel Küpfer. Anonsują oni w gazetach, że poszukują robotników. Prosimy o omijanie tych firm, aż do odwołania.

ZGROMADZENIE BROWARNIKÓW odbędzie się we wtorek, o godz. 6. wiecz. w lokalu własnym przy ul. Sobieskiego 32. Sprawy ważne.

BACZNOŚĆ ELEKTROMONTERZY! W niedzielę dnia 11. września o godz. 10. rano odbędzie się Zgromadzenie ogólne elektromonterów w sali Zw. Metalowców, ul. Ormiańska l. 31.

Porządek dzienny: Drożyzna obecna a płace zasadnicze w naszym zawodzie.

Jawcie się wszyscy!

Za sekcję elektromonterów: Magura Adam.

Z wydawnictw.

„PŁOMYK" I „PŁOMYCZEK". W dniu 7. września ukazały się pierwsze tegoroczne numery „Płomyka" i „Płomyczka", pism wydawanych już rok dwunasty przez Związek Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych.

Piękny dobór artykułów o treści wychowawczej i społecznej, powieści i opowiadania z życia szkolnego J. Porazińskiej i M. Kownackiej, sprawozdania z wydarzeń aktualnych, dział sportowy, rozrywki sprawiają, że numery tętnią życiem i dają do rąk nieoceniony materjał nauczycielom i wychowawcom, a zdrowy pokarm dzieciom.

Zarówno „Płomyk", jak i „Płomyczek" wychodzić będą w bieżącym roku szkolnym w zwiększonej objętości.

W „Płomyczku" przybył cały dział, drukowany specjalnie dużemi literami dla dzieci uczących się czytać.

Jako specjalny dodatek do pierwszego numeru „Płomyka" i „Płomyczka" dołączony został gustownie wykonany kalendarz na rok szk. 1927/28.

„Płomyk" i „Płomyczek" zaprenumerować można w Warszawie, ul. Świętokrzyska 18.

—:::—

Komunikat

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła Rodzicielskiego przy szkole im. Marji Konopnickiej, odbędzie się w niedzielę, 11. b. m. o godz. 10. rano w sali tejże szkoły.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.